

# Wojciech Sadowski

---

## Obyczajowość kresowa w świetle publikacji i wspomnień ludności osiadłej w mieście i rejonie Gorzowa Wielkopolskiego

---

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 13, 123-130

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Sadowski  
Jenin

## Obyczajowość kresowa w świetle publikacji i wspomnień ludności osiadłej w mieście i rejonie Gorzowa Wielkopolskiego

Podana niżej garść informacji w myśl zasady „tuam ipse terram calca” pochodzi z materiałów archiwalnych, publikacji historyków, zapisanych wywiadów terenowych oraz przeżyć własnych. Opis dotyczy wyłącznie miasta Gorzowa i powiatu gorzowskiego w granicach powojennych, które przebiegały nieco inaczej niż dzisiejsze.

Zachodnia Białoruś i Ukraina ponownie weszła w skład państwowości polskiej na mocy traktatu ryskiego z 18 marca 1921 roku. Ludność prowincji odziedziczyła po carskiej Rosji obcą jej i nieprzyjazną strukturę społeczną oraz układy między mieszkańcami bardziej zbliżone do zależności feudalnych niż do wymogów demokratycznych. Relacje interpersonalne oparte były głównie na zasobach majątkowych i stosunkach narodowościowych. Te dwa elementy decydowały o drabinie społecznej oraz wyznaczały zasady koegzystencji sąsiedzkiej. Złożoność struktury i stosunków społecznych przetrwała praktycznie do 1939 roku, a nawet do lat 40., kiedy to jeszcze we wsiach na „Ziemiach Odzyskanych” o statusie w środowisku ludzkim decydowało zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne z okresu międzywojennego. Atencją darzono szlachtę, ziemiaństwo, bogatych gospodarzy i przedstawicieli inteligencji. W pierwszych latach pobytu chłopci dzielili się między sobą według stanu funkcjonującego przed wybuchem wojny. Wymieniano więc warstwę bogatych gospodarzy, średniaków, rzemieślników wiejskich i biedaków, pomijając aktualny stan posiadania. Przedwojenny pracownik w majątku pozostawał nadal fornałem bez względu na obecną sytuację ekonomiczną. Podziały te zanikały w miarę adaptacji przybysz do nowych warunków gospodarczych i politycznych. Już w końcu lat 50. w codziennym życiu nie miało znaczenia przedwojenne pochodzenie społeczne ani były zasób majątkowy. Dawna pozycja społeczna spełniała jedynie swą rolę we wspomnieniach, przetargach o honor rodziny lub w staraniach o odszkodowanie za miejsce pozostawione w miejscu pochodzenia. Wielu przesiedleńców szybko zapomniało o dawnym niskim znaczeniu w środowisku, budując równocześnie mit wokół roli i szacunku, jakim rzekomo darzono jego własną rodzinę. Niemal każdy przybysz stawał się potentatem gospodarczym.

W roku 1931 na obszarze ziem wschodnich istniało 4.790 majątków rolnych liczących ponad 50 hektarów. Największą ich liczbę notowano w województwie wileńskim (1365), a najmniejszą w stanisławowskim (318)<sup>1</sup>. Właścicielami stosunkowo sporego odsetka byli Białorusini, Litwini i Ukraińcy. Doliczyc tu też należy dobra kościelne. Większością zarządzali jednak z reguły Radziwiłłowie, Sapiehowie, Tyszkiewiczowie, Pusławscy, Potoccy, Butrymowiczowie, Sieniawscy. Obok nich egzystowało 460.152 go-

---

<sup>1</sup> Rocznik Ziemi Wschodnich.

spodarstwa chłopskie liczące nie więcej niż 2 h ziemi<sup>2</sup>. Wielkoobszarowe gospodarstwa korzystały ze służebności ubogich mieszkańców wsi. Umacniały swą własność dzięki dostępowi do rynków krajowych i zagranicznych. Potentaci rolni powiązani rodzinnie i towarzysko ze sferami rządowymi i hierarchiami kościelnymi obdarzani byli zaszczytami i nieformalnymi przywilejami. W oczach lokalnej społeczności urastali do rangi mocarzy.

Zadowolone ziemiaństwo kresowe propagowało ideę umacniania polskiego patriotyzmu. Ukazało się szereg broszur omawiających „odwieczne prawa” Polaków i Kościoła katolickiego do Ziem Kresowych<sup>3</sup>. Zapomniano przy tym o Białorusinach, Rusinach lub Litwinach. Lekceważono względnie pomniejszano starsze od rzymskiego katolicyzmu prawosławie, co wywołało wrogość ludności białoruskiej lub ukraińskiej. Koncepcja ugruntowania polskości zyskała jednak uznanie wśród szlachty i inteligencji od dawna odcinającej się od „mużyków”, choć często wyróżniały się one jedynie lepszymi butami oraz prestiżem społecznym wynikającym z tradycji historycznej. Naiwnie lub tendencyjnie interpretowano akt krewski z 1385 roku jako unię państwową<sup>4</sup>. Powrotem określano wcielenie w 1569 obszarów ruskich do Polski<sup>5</sup>. Szlachcic różnił się od chłopca świadomością swej przeszłości oraz wiedzą dotyczącą rodziny, a niekiedy też wykształceniem. Informatorka (lat 80) wysiedlona z Pińska do Santocka pod Gorzowem powiedziała: „Szlachta też była bogata i biedna. Była bardziej uczona. Wielu szlachciców leciało na posąg bogatych chłopek. Muzyk mógł być bogatszy od szlachcica, ale w towarzystwie szlacheckim nie było go”<sup>6</sup>.

Sytuacja „wsiowych” zmieniła się po 1930 roku. Utworzono wówczas Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich (1934). Poczęto organizować kółka rolnicze, spółdzielnie mleczarskie, szkolenia i pokazy z zakresu nowoczesnego gospodarzenia. Dostrzeżono negatywne nastroje Białorusinów, Litwinów i Ukraińców. Zauważono dezaprobowanie katolicyzmu przez prawosławnych. Poczęto dawać większe szanse życiowe wieśniakom. Masy chłopskie zbliżyły się do szlachty, powoli zapominając o różnicach wynikających z tradycji. Odmienne niegdyś zespoły ludzi zaczęły do siebie dopasowywać się. Rósł autorytet inteligencji wiejskiej, szczególnie księdza, który zdecydowanie wyróżniał się w otoczeniu analfabetów sposobem prowadzenia gospodarstwa rolnego, kontaktami z „dalekim światem”<sup>7</sup> oraz aprobującym traktowaniem otoczenia wiejskiego.

---

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Wymienić tu można choćby: ks. Józef G i e s z c z y Ń s k i, *Parafia rzymskokatolicka Wołków*, Lwów 1937; *Z walki o wiarę (1899–1914)*, Horodyszcze pod Pińskiem, Pińsk, lipiec 1919; Edward R o s a, *Wspomnienia lat przeżytych na Wołyniu*, Toronto, 1997; Jan i Józef R a d k i e w i c z o w i e, *Rodzina Radkiewiczów na tle Polesia i tak zwanych Ziem Zachodnich*, Górzycza, Zielona Góra 2003.

<sup>4</sup> Stanisław K u t r z e b a, *Unia Polski z Litwą*, w: *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa-Kraków 1914, s.458.

<sup>5</sup> Tamże, s. 655.

<sup>6</sup> Wywiad nr 64 z lipca 1980 roku, Santocko.

<sup>7</sup> Informator ur. 1928, z pow. Pińsk, wywiad nr 57, Santocko.



*Zabużanie – Józef Wróbel, Zbigniew Piontek (Sadowski), Witold Ganicz na tle wrót stodoły przy ul. Koniawskiej w Gorzowie, 1947*

Należy wreszcie pamiętać o istnieniu grupy dzierżawców, ekonomów lub leśników uzależnionych z tego tytułu od ziemian lub duchownych. Faktem też jest, że oceniano ludzi głównie według wielkości gospodarstwa. Osadnik z Wojcieszyc dowodził, iż „byli jednak bogacze, którzy nawet z nami nie chcieli gadać – a my mieli przecież 12 ha”<sup>8</sup>.

Liczba gospodarstw średnich (10-15 ha) ciągle malała na skutek ich zadłużenia u bogaczy i Żydów. Przybysze z Białorusi objaśniali: „zadłużali się przeważnie w sklepach żydowskich” lub „przed wojną wiele gospodarstw było zadłużonych u dziedzica albo w banku. W banku mógł spłacać na raty, a u dziedzica nie”<sup>9</sup>. Nastąpiło również obniżenie się wielkości gospodarstw. Zjawisko to było wynikiem dzielenia gruntów między spadkobierców oraz nabywania ich przez „holaków” (golców) powracających z zarobkowego wychodźstwa sezonowego. Godne odnotowania są rządowe akcje osadnicze; wojskowa i nazwijmy ją „polonizacyjną”, którą prowadzono po 1933 roku. Kobieta urodzona w 1930 roku powie: „do majątku pod Kaliszem, w którym pracowali moi rodzice, niedługo przed wojną przyjechał jakiś gość i namówił ich do wyjazdu na Polesie. Rodzice pracowali tam też w majątku”<sup>10</sup>. Wielu tego typu biedaków wiejskich spędzało życie w czworakach, świrnach (lamusach) lub stodołach.

<sup>8</sup> Informator ur. 1912, z pow. trockiego, wywiad nr 53, Wojcieszycze.

<sup>9</sup> Informator ur. 1924, z pow. Grodno, wywiad nr 59, Santocko.

<sup>10</sup> Informatorka ur. 1930, z pow. Kalisz, wywiad nr 54, Santocko.

W szczęśliwszym położeniu znajdowali się chałupnicy, to jest chłopci bezrolni posiadający lichej dom, mizerne obejście i „sznurek ziemi, czyli kilka radlin” (3-44 rajki) – przekonywała w 1982 roku pochodząca z okolic Pińska kobieta<sup>11</sup>. Podobną opinię wyraził przesiedleńca z Zarudziec w pobliżu Żółkwi. Byli oni rodzajem „bogacza wśród biedaków – wspominał chałupnik z pow. Grodno<sup>12</sup>. Ten sam informator objaśnił: „mieliśmy nad folwarcznymi manię wyższości, ponieważ mieliśmy ambicję”. „U nas w Brzeżanach – doda przybysz z Ukrainy – chałupnicy żyli na łasce gospodarzy, często równie biednych jak oni. Robili u nich za parobków. Chałupnika ceniono za to, że niegdyś ich przodkowie byli prawdziwymi rolnikami”. W roku 1985 osiadły w Bogdańcu rolnik z okolic Dżisny czas międzywojenny objaśnił: „obok wysokiej rozkoszy panowała wysoka nędza. Jedni jedli kawior i zupę rakową, a inni lebiode<sup>13</sup>. Obok magnatów istnieli nic nieznaczący fonałe, komornicy i chałupnicy. Były rzesze analfabetów, ale byli też ludzie mądzy i wykształceni. Razem z pracowitymi chłopami żyli handlarze bogacący się na lichwie. Wśród pełnej dumy, lecz zubożłej szlachty, zwanej nieraz „łapciową”, przebywali bogaci „mużycy” (chłopi). Była to więc mozaika społeczna. Wielu bogatych chłopów starało się upodobnić do szlachty nie tyle z pochodzeniem, ile pewnym ideałem bytu, sposobem życia szlacheckiego, dowodzeniem wątpliwej bojarskiej genealogii.

Kresy to też mozaika etniczna będąca efektem zmieniających się wpływów państwowych. Była to prowincja, na której odcisnęli swe piętno Rosjanie, Rusini, Litwini i Polacy. To teren, na którym krzyżowały się kultury, języki, obyczaje, nawyki i charaktery. Żyli tu obok siebie Żydzi, Tatarzy, Cyganie i Niemcy. Istniały małżeństwa mieszane etnicznie, w których dzieci mogły być odmiennej narodowości; brat był Polakiem, a siostra Białorusinką lub Rusinką. Jest rzeczą zastanawiającą, że jeszcze w czasie badań prowadzonych w latach 90. zarówno mieszkańcy Kołdyczewa pod Nowogródkiem, jak i przesiedleńcy we wsiach podgorzowskich określali się wprawdzie wyznaniem, a dopiero po namyśle dodawali, że kiedyś dbali o polskość. Obywatel podgorzowski Wojcieszyc powie w końcu lat 80.: „u nas tylko dzieci śmiały się – ja Polak a ty Ruski cudak. Ale żyli w zgodzie<sup>14</sup>”.

Formowanie się autorytetów wśród Kresowian osiadłych w Gorzowskiem rozpoczęło się tuż po przyjeździe w pierwszych powojennych latach. Ich powstawanie można podzielić na dwa okresy o płynnych i trudnych do wskazania granicach. Obie fazy posiadają jednak zawsze pozytywnie wartościujący obraz kresowej rzeczywistości. W początkowym stadium przybysze uznawali autorytety ukształtowane w stronach rodzimych, nie biorąc pod uwagę rzeczywistości zastanej w nowym miejscu. Inne warunki geograficzne, społeczne, gospodarcze i ustrojowe były traktowane jako tymczasowe i nie zyskiwały akceptacji. Wzorem był więc nadal dawny bogaty gospodarz, doświadczony sąsiad, inteligent i szlachcic. Stara elita nadal kształtowała kryteria zajmowanej pozycji społecznej, świadomość historyczną i polityczną. Dowodziła, że Kresy od Adama i Ewy stanowiły własność polską, że tylko Polak z mocy prawa może je użytkować. Książak tak samo jak na wschodzie decydował niemal o wszystkim, co dotyczyło jednostki lub rodziny. Sugerował, że pozostawione na wschodzie kościoły katolickie są widomym znakiem wyłącznie polskości. Wiedza taka była przekazywana młodszemu pokoleniu celem kształtowania pańskiej postawy tak bardzo pożądaną przez dziadków i rodziców.

<sup>11</sup> Informatorka ur. 1909, z pow. Pińsk, wywiad nr 63, Santocko.

<sup>12</sup> Informator ur. 1926, z pow. Grodno, wywiad nr 16, Stare Polichno.

<sup>13</sup> Informator ur. 1914, z pow. Dżisna, wywiad nr 25, Bogdaniec.

<sup>14</sup> Informator ur. 1937, z pow. Baranowicze, wywiad nr 19, Stare Polichno.

W każdej rodzinie rodził się mit o szlacheckim rodowodzie, o pozostawionym na terenie Białorusi lub Rusi pięknym dworku, o niezliczonych dziesięcinach ziemi. Fakt ten utrudniał między innymi harmonijne współzycie sąsiedzkie z przybyszami z innych dzielnic kraju, a zwłaszcza gdy zauważyli oni u Zabuzan elementy wyraźnie mitologizujące i cierpiętniczą postawę życiową. Przybysze z tak zwanej „centrali” nie chcieli bezwarunkowo uznać Kresowian jako obrońców rubieży Rzeczypospolitej oraz wiary katolickiej. Kiedy jednak pod wpływem czasu i stabilizacji życia we wsi zawiązały się głębsze znajomości, przyjaźnie, a nawet związki rodzinne, zmienił się także i pogląd Zabuzan na autorytety i wyznaczające je czynniki. Stare powagi i wyrocnie zostały zrujnowane dodatkowo przez tak zwanych działaczy politycznych, rekrutujących się przeważnie z nizin społecznych. Pod wpływem wyrastającego tu pokolenia odstąpiono od stereotypowych norm budujących pozytywny wizerunek konkretnej osoby jedynie w oparciu o jej rodowód. Poczęto kierować się wyłącznie społeczną równością oraz dodatnimi cechami charakteru. Mirem darzono głównie osoby cieszące się pracowitością, gospodarnością, popularnością, wysoką moralnością, grzecznością, wykształceniem i innymi walorami uznanymi za pozytywne. Mieszkaniec Starego Polichna w 1983 roku, na pytanie kto we wsi posiada autorytet, odpowiedział: „dziś znaczenie we wsi zależy od rozumu i pracowitości. Pierwszy kłania się ten, co grzeczniejszy nie zwracając uwagi, kim dana osoba jest. A to też dobrze świadczy”<sup>15</sup>. Należało przy tym posiadać poczucie własnej wartości i godności w sposób umiejętny manifestowane w środowisku. Motywacją zachowania człowieka godnego powinna być dewiza „szanuj sam siebie, a poszanuj ciebie inni”<sup>16</sup>. Powaga konkretnej osoby we wsi może też zasadzać się na prawdomówność i „stalowej pięści” użytej w godziwym celu. Zwolennicy tradycji, uznając wymienione zalety dodają, iż pełnią szacunku, zaufania i poważania mogą jedynie cieszyć się osoby religijne a zarazem wykształcone. Wskazana jest przy tym szlachecka genealogia. Jednocześnie lekceważąco traktują tych, którzy nie są wyznawcami religii katolickiej. Odmawiają swojej akceptacji wykształconym innowiercom, niewierzącym lub tak zwanym „noworyszom” (nowobogackim) w myśl zasady „gdzie kulawemu do zajęcia” (nie porównuj się z lepszymi). Nie przywiązywali i nie przywiązują wagi do przedstawicieli określonych urzędów, za którymi stoi nie autorytet moralny, lecz siła państwa. W przekonaniu Kresowian, i nie tylko, powaga ich nie powinna wypływać z obligatoryjnego uznania, lecz winna wspierać się na cechach osobistych. Bagatelizowani są byli zbyt gorliwi funkcjonariusze partyjni i państwowi, którzy dziś „na siłę kleją się do kościoła”<sup>17</sup>.

Rzecz oczywista, że zasygnalizowane wyżej kryteria i podziały nie odnoszą się do pokolenia tu urodzonego. Ludzi młodych nie interesuje kresowe pochodzenie rodziców lub dziadków. Dowodzą, że dawne aspiracje i dążenia zakończyły się w 1945 roku, choć w konkretnych sytuacjach chętnie się do nich odwołują. Poważny wpływ na ich zachowanie mają odradzające się po 1990 roku stereotypy nawiązujące do szlachetczyzny. Niemal każdy potomek Zabuzanina głosi, że może posługiwać się ukrywanym dotychczas herbem. Ujawnienie jego posiadania stało się możliwe dopiero po gruntownych politycznych zmianach, jakie od zakończenia wojny pierwszy raz zaistniały. Odżywa solidarność krewniacza, zyskują na znaczeniu drzewa genealogiczne, jak też fotografie i portrety kresowych przodków. Proboszczowie parafii katolickich utyskują, że ostatnio wzra-

<sup>15</sup> Informator ur.1937, z pow. Baranowicze, wywiad nr 19, Stare Polichno.

<sup>16</sup> Informator ur. 1938, z pow. Pińsk, wywiad nr 21, Motylewo.

<sup>17</sup> Informator ur. 1941, z pow. Wilejka, wywiad nr 8 z dnia 20 VIII 2004, Jenin.

sta liczba osób młodych proszących o informacje metrykalne dziadków lub rodziców. Członkowie wielu rodzin w coraz większym stopniu dociekają losów rodziny. Fakty te rodzą konieczność wiązania się z klanem pozostałym na Kresach w poszukiwaniu historii i znaków rodowych. Odwiedziny w rodzinnych miejscowościach niejednokrotnie mają charakter wizytacji pozostawionego tam mienia. Dla młodych jest to rodzaj konfrontacji rzeczywistości z mitem o eleganckich i przestronnych domach. W trakcie pobytu ujawnia się prawda o zrębowych chałupkach, nierzadko o kuchniach mających gliniane podłogi, natomiast kilkanaście dziesięcin gruntu kurczy się do paru hektarów względnie arów. Znalezienie poddanych „mużyków całujących po rękach” okazało się również niemożliwe. Pryska mit o bogatym rodzicie szlacheckim. Bo w relacjach żyjących jeszcze białoruskich i ukraińskich sąsiadów rodzice ich



Gorzów, ul. Koniawska, 1947

byli „niezamożnymi katolikami, którzy wyjechali do Polski”<sup>18</sup>. „Do swego kraju pojechali normalni Polacy, często biedni sielanie (wieśniacy). Byli wśród nich i niezamożni szlachcice. Ziemianie i bogacze uciekli, zanim weszli bolszewicy” – zawiązuje absolwent Uniwersytetu w Kijowie<sup>19</sup>. Wykładowca Uniwersytetu we Lwowie w 2002 roku informował: „Moja rodzina była polska. Musiała jednak zostać, ponieważ byli prawosławnymi”<sup>20</sup>.

W roku 2003 wspomniani „normalni Polacy” wywołują z pamięci całkowicie odmienny obraz przeszłości. Malują swą kresowość, odwołując się do propagandowych broszur, przewodników lub gazet z międzywojnia i zawłaszczając dzieje Litwy i Rusi<sup>21</sup>. Sporządzają ich przedruki względnie kserograficzne odbitki. Zawartą w nich treść, jak nakazuje zwyczaj, traktują jako świętą, a podane tam wiadomości jako pewniki. Czytelnicy tych broszur są przeświadczeni, że Kresy to odwieczna własność Polaków i gdyby nie było tam polskiej państwowości, to byłyby to obszary zdziczałe. Upowszechnia się przy tym przekonanie, że związek Litwy z Polską uprawnia Polaków do wiecznego władania terytorium Białorusi i Ukrainy, które Litwa przywłaszczyła. To skrótowe argumenty historyczne zawarte w tych broszurach leżały u podstaw negatywnego stosunku do niepolskiego otoczenia.

W latach realnego socjalizmu upowszechniane były wykonane techniką powielaczową konspiracyjne opracowania relacjonujące bolszewickie nieprawości na byłych te-

<sup>18</sup> Informatorka ur.1912, z pow. Mołodeczno. Notatka z rozmowy przeprowadzonej w lipcu 2003.

<sup>19</sup> Notatka z odbytej w lipcu 2002 roku rozmowy z pracownikiem muzeum we Lwowie. Archiwum autora.

<sup>20</sup> Notatka autora z podróży na Ukrainę, lipiec 2002 rok.

<sup>21</sup> Typowym przykładem może być składanka Jana Minorowicza pod redakcją Jerzego Zysnarskiego. Zob. ks. Józefat G i e s z c z y ń s k i, Jan M i n o r o w i c z, *Wołków-Kołczyn. Dzieje parafii i parafian*, Lwów 1937 / Gorzów-Kołczyn 2004. Pogląd mój na ten temat uzupełniają publikacje: Michał M a r c z a k, *Przewodnik po Polesiu*, Brześć 1935; *Dekanat Piński*; Roman H o r o s z k i e w i c z, Pińsk 1926; Roman H o r o s z k i e w i c z, *Spis rodów szlachty zaściankowej ziemi pińskiej*, 1937, Warszawa.

renach polskich<sup>22</sup>. Bardzo często fakty w nich zawarte w większym stopniu miały budzić sensację pozornie historyczną niż przekazywać zdarzenia. W każdej z tych publikacji obraz Polaka określony jest bardzo korzystnie. Prawy i gospodarny, w przeciwieństwie do innych grup etnicznych, dba o rozwój chwały Bożej, przeciwstawiając się wszelkim wrogom religii i ojczyzny. Pozwolę tu sobie przytoczyć fragment z wypowiedzi ks. Gieszczyńskiego: *Tak pracowity i zapobiegliwy ludek pomyślał wnet po swoim przybyciu* (w XIV wieku z Wielkopolski – SW) *i zaaklimatyzowaniu się na Kresach o obowiązku względem Boga, tj. wzniesieniu świątyni* (Gorzów, 2004, s. 15). Na dalszych stronicach tego samego dziełka czytamy: *Rząd austriacki dla przypodobania się podarował tę kaplicę Rusinom, którzy jednakowoż niedługo się nią cieszyli, bo uległa pożarowi* (s. 58), a więc Bóg pokarał Prawosławnych za oddawaną mu cześć w byłej kaplicy katolickiej. W roku 1938 pomogły Bogu świeckie i duchowne władze województwa wileńskiego wyganiając zakonników z klasztoru Marianów tylko dlatego, że większość z nich była narodowości białoruskiej.

Rozpowszechnioną formą propagowania wiedzy wyniesionej z rodzin i szkół są rozwijające się po 1990 roku organizacje grupujące miłośników poszczególnych regionów lub miast znajdujących się dziś na terytorium Białorusi, Litwy lub Ukrainy. Organizują one wyjazdy poznawcze do miejsc pochodzenia członków, urządzają konkursy mające mobilizować młodzież do poznawania historii i dziedzictwa kulturowego ziem należących niegdyś do naszej państwowości. Sporo osób doskonali swoje wiadomości drogą indywidualnego szkolenia, czytając prace historyczne białoruskich, polskich i ukraińskich autorów. Główną atrakcją kulturalną stają się rekonstrukcje świąt dorocznych lub rodzinnych (Kaziuki, śniadanie wielkanocne, palmy wielkanocne, chrzty, wesela). Kustosz Rokitna, wilnianin, ks. Tadeusz Kondracki zrekonstruował nawet Ostrą Bramę na terytorium należącym do kościoła. U podstawy odżywiania ludowych wątków kulturowych z przeszłości leży chęć zaistnienia, ochota bycia niepowtarzalnym w środowisku, ucieczka od standaryzacji, jest to też sposób zaspokojenia tęsknoty za obrazem terytorium, którego pozbawiono.

Podróż na zachód była niechcianą peregrynacją ze świata tradycji do rzeczywistości zmodernizowanej. Współczesny powrót do przeszłości można natomiast traktować jako manifestację przeciw rozwiązaniom jałtańskim (II 1945), jako sposób na podkreślenie odrębności, chęć pokazania udręczenia doznanego od „Sowdopii” (ZSRR) i to zarówno na terenie rodzimym jak i w dalekiej Syberii. Jest to tworzenie namiastki udającej oryginał, usiłowanie powiązania starego z nowym środowiskiem geograficznym, społecznym i kulturowym. Chęć przekonania pokolenia urodzonego w Gorzowskiem, że tam na rubieżach, kierując się patriotyzmem, pełniono godnie funkcję strażników Rzeczypospolitej zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz terytorium. Pomagała im w tym pryncypialna religijność i przynależność do kościoła rzymskokatolickiego, którego historia utożsamiana jest z dziejami państwowości polskiej. W opinii Kresowian przesłanie to winno być i dziś przydatne na pograniczu zachodnim, na terytorium zagrożonym przez niemiecką inwazję gospodarczą i grupy mściwskie działające w tym społeczeństwie. Prawdę tą – zdaniem leciwiej mieszkanki Pyrzan (gm. Witnica) – ze szczególną atencją winni przyjmować ludzie młodzi, którzy region tutejszy uważają za swój.

Przemiany roku 1990 stworzyły podstawy do dumy z tytułu wywodzenia się ze szlacheckiej, wykształconej i bogatej rodziny, a równocześnie ostatecznie spowodowały ze-

<sup>22</sup> Kazimierz W i e l k o p o l s k i, *Dzieje Buszcza i Okolic*, 1981. Prawdziwe imię i nazwisko autora nieznane. Ponoć jest nim pułkownik LWP zamieszkały w Zielonej Górze.



rwanie z mitem, z dotychczas obligującą Zabugowców strukturą społeczną. Tworzy się nowy układ określający wzajemne powiązania między przesiadkami i ich potomkami. Wynika on z zasad społecznych funkcjonujących w państwie demokratycznym, w którym faktyczne i zawłaszczone tytuły rodowe nie mają znaczenia. Świadomość wspólnej przeszłości i więzi regionalnej pobudza jednak do zakładania stowarzyszeń celem podtrzymywania i przekazywania nowemu pokoleniu wiedzy o historii, obyczajach, wierzeniach i poglądach, które pomogą utrwalić osiedlenie się na Kresach Zachodnich przybylszy z rubieży wschodnich. Przyjmowanie nowych elementów nie ruguje tego wszystkiego, co zostało uzyskane przez antenatów. Nowe tworzy się wskutek wzajemnego oddziaływania dawnej, kresowej cywilizacji i cywilizacji nowej, z jaką zetknęli się przesiadki, osiedlając nad dolną Wartą. Wymiana kresentyw jest typowym zjawiskiem przemian w regionie, zwłaszcza po akcesji do Unii Europejskiej.